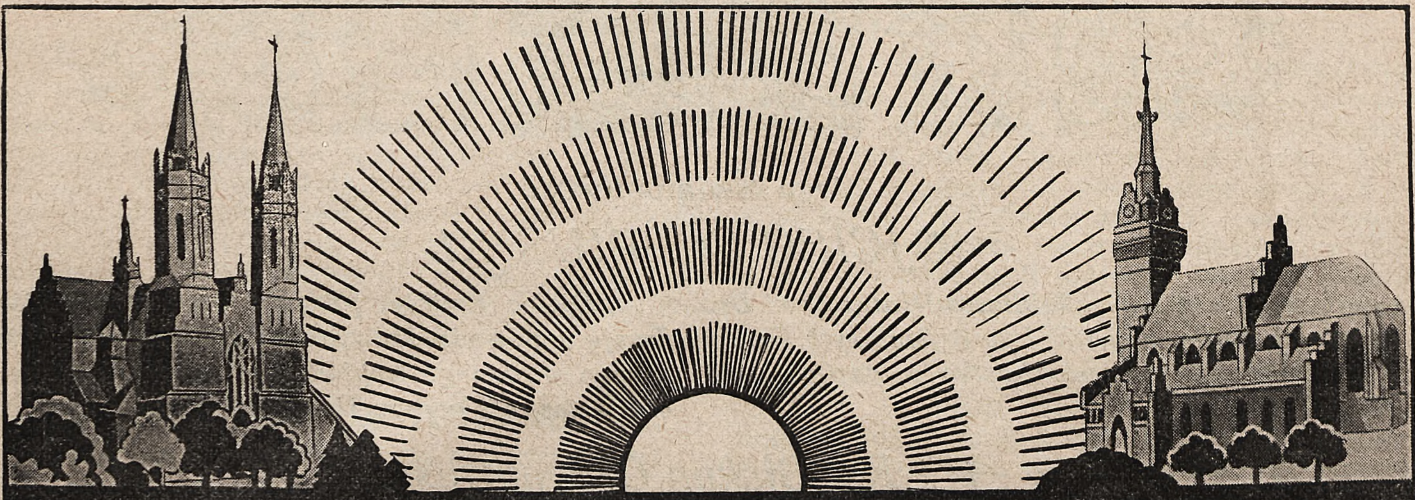
Rok II Tarnów, dnia 30 grudnia 1934 Nr. 52



NASZA SPRAWA

Ilustrowany tygodnik katolicki Diecezji Tarnowskiej

Z końcem roku

Kiedy wskazówki zegara staną na godzinie dwunastej, granicy roku dawnego i nowego, każdy, choćby mimowoli, rzuca wzrokiem wstecz, wylicza chwile szczęścia i nieszczęścia, przenosi wzrok w rok przyszły, z którym łączy tyle pragnień i życzeń.

Tak czyni każdy człowiek, każda rodzina, całe społeczeństwo.

Tak często do roku poprzedniego czuje się żal: tyle się doznało zawodów, tyle się przeszło bólu. Pewnie — trzeba to wszystko widzieć, ale nie nato, żeby się czuć rozgoryczonym i zniechęconym, bo to zabija, — lecz by w przyszłości ominąć trudności, naprawić braki i z tem większą siłą i pewniejszą nadzieją iść w Nowy Rok.

* * *

W naszej Diecezji mamy wiele pięknych chwil do zanotowania w roku, który kończymy.

Dość wspomnieć niektóre:

Na polu życia wewnętrzno-religijnego Kongres Eucharystyczny, — który zgromadził w Tarnowie dziesiątki tysięcy z całej Diecezji, rozbudził wiarę i przywiązanie do Zbawiciela Eucharystycznego oraz rozniecił po wszystkich naszych parafjach życie eucharystyczne.

Na polu życia społeczno-religijnego patrzymy na rozwijanie się Akcji Katolickiej. Pod tchnieniem Eucharystji gromadzimy się pod sztandarem Chrystusowym: skupiają się Katolickie Stowarzyszenia Mężczyzn, Kobiet, Młodzieży Męskiej i Żeńskiej, gromadzą się ludzie prości, śpieszą szeregi inteligencji. Wyrabia się poczucie jedności i przekonanie, że katolicyzm nie jest czemś tylko tradycyjnem, co się ogranicza do modlitwy i pewnych obrzędów. On przenika wszystkie dziedziny życia prywatnego i publicznego, a u obojętnych czy niewierzących jest wartością, z którą trzeba się liczyć. To pewne, że to praca powolna, mozolna, na całe dziesiątki lat, ale ten ruch zdrowy już rozpoczęty!

Na polu życia charytatywnego ostatni rok wydobył na światło dzienne takie pierwiastki, że nas wprawiły w zdumienie. Zaraz w dniach klęski, jaka najwięcej dotknęła naszą Diecezję, w wielu sercach zaczęła się budzić obawa: Co będzie, czy przetrwamy. Wnet jednak wszyscy się ocknęli. Otworzyły się szeroko serca, składano dary, odejmowano sobie od ust, spieszyły z pomocą nawet małe dzieci — słowem byliśmy świadkami wielkiego wyścigu miłości bliźniego. Okazało się, że dusza naszego narodu mimo braków i wad przejęta jest zasadami miłości Chrystusowej.

Mamy za co Bogu dziękować i z nadzieją stajemy u progu Nowego Roku.

Jesteśmy przygotowani na niejeden zawód i cierpienie, bo wiemy, że raju na ziemi niema; wiemy, że Bóg prowadzi ludzkość do szczęścia drogą wysiłku i cierpienia, ale idziemy z ufnością, bo wierzymy w Opatrzność Bożą.

Idziemy z ufnością, bo wierzymy i w dobroć serca ludzkiego, leczonego i wspomaganego przez łaskę Bożą.

Idziemy z ufnością, bo spodziewamy się, że każda rodzina, całe społeczeństwo będzie się starało rozwijać i pogłębiać tę dobroć.

I tego wszystkim z Nowym Rokiem z całego serca życzymy. *B.*

Jego Świątobliwość

OJCIEC Św. PIUS XI.

raczył nadesłać PT. Ks. Jubilatowi=Infułatowi Dr. Józefowi Bąbie, z okazji Jego Brylantowych Godów Kapłańskich Swe błogosławieństwo w następujących słowach:

„Ojciec Święty, pragnąc pomnożyć radość Twoją z powodu szczęśliwie spełnionych 60 lat Twego owocnego kapłaństwa, błaga P. Boga o obfitą łaskę i pomoc Bożą dla Ciebie".

JE. Ks. Biskup Ordynarjusz

Dr. Franciszek Lisowski

ogłosił w urzędowem piśmie Tarnowskiej Kurji Diecezjalnej, z powodu tej wielkiej uroczystości, szczególnie serdeczne życzenia dla Dostojnego Jubilata, które dosłownie przytaczamy:

Dostojnemu Jubilatowi w hołdzie

Sześćdziesiąt lat kapłaństwa, ten niezwykle rzadki Jubileusz Godów Brylantowych, święci 24-go grudnia b. r. Najprzewielebniejszy Ksiądz **Infułat Dr Józef Bąba,** Prepozyt Kapituły Katedralnej w Tarnowie.

W tej niezwykłej uroczystości bierze radosny udział cała Diecezja: Księża Biskupi z Czcigodną Kapitułą, z Duchowieństwem świeckiem i zakonnem oraz z całym ludem wiernym. Przedewszystkiem gorące dzięki składamy Bogu, że raczył dać Diecezji takiego świątobliwego Kapłana. Ośmdziesięcio-pięcio letni Jego żywot, pełen cnót i zasług, to dla nas przez Boga dany wzór i przykład życia spędzonego na modlitwie i pracy. Zawsze czynny, niezmordowany na każdym posterunku, jako duszpasterz, profesor, rektor i wychowawca, kanonik i proboszcz katedralny, infułat i prepozyt Kapituły jedno miał w myśli i w sercu: „Da mihi animas, cetera tolle".*) Serce Jego przejęte gorącą modlitwą i żywą wiarą, pragnęło zapalić dusze wszystkich, nad którymi kazał Mu Bóg pracować. To też, idąc przez życie, zawsze pogodny nawet wśród ciężkich doświadczeń, zawsze cierpliwy i ofiarny aż do zapomnienia o sobie, do oddania swego mieszkania a nawet swego łóżka cierpiącym i ubogim, umiał wychować całe zastępy kapłanów światłych i pełnych poświęcenia. Bursa dla ubogich terminatorów i chluba Tarnowa, Muzeum Diecezjalne, którego nam inne diecezje słusznie zazdroszczą, to dzieła Jego tkliwego serca i bystrego umysłu.

Gdy na to pełne poświęcenia i bogate w uczynki życie dziś patrzymy, chylimy z wdzięcznością czoła przed Dostojną Osobą-Jubilata i czcimy Go jako drogocenną i ukochaną Relikwję i Symbol ideału kapłańskiego i błagamy Boga, by w Swej najłaskawszej Opatrzności raczył nam Go zachować na długie jeszcze lata.

Uwaga: PT. Duszpasterze odczytają błogosławieństwo Ojca św. i obecne pismo nasze, zachęcą lud do modlitwy oraz sami w Memento prosić będą Boga o łaski i zdrowie dla bardzo Drogiego nam wszystkim Dostojnego Jubilata.

FRANCISZEK, Bp.

*) Daj mi dusze, resztę zabierz.

Marja Studnicka.

Na Nowy Rok!...

„Nasza Sprawa" — z Nowym Rokiem
Śle do domów, chat,
Życzeń wiele — zdrowia, szczęścia,
Długich życia lat!...

„Nasza Sprawa" — Bogu wierna,
Radość niesie Wam,
Z życzeniami — z Rokiem Nowym
Czeka już u bram!...

„Nasza Sprawa" — Boża sprawa
U rozstajnych dróg,
Wskaże zawsze prostą ścieżkę
Do zbawienia wrót...

„Nasza Sprawa" — dba też pilnie,
By zdrowym był duch,
W zdrowem ciele — zdrowa dusza,
Niech wie każdy druh!...

„Nasza Sprawa" — krok za krokiem
Pójdzie naprzód wraz —
„Szczęść więc Boże" — z Nowym Rokiem
Wspólnej pracy wraz!...

Niechaj zawsze błogosławi
Dobrym chęciom Bóg,
Służmy Bogu i Ojczyźnie
Poprzez pracy trud!...

Ewangelja na niedzielę po Bożem Narodzeniu

(Łuk 2). *Onego czasu Józef i Marja, matka Jezusowa, dziwowali się temu, co o Nim mówiono. I błogosławił im Symeon i rzekł do Marji: Oto Ten położony jest na upadek i na powstanie wielu w Izraelu i na znak, któremu sprzeciwiać się będą. I duszę Twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione. I była Anna prorokini, córka Fanuelowa, z pokolenia Aser. Ta była bardzo podeszła w latach, a siedem lat żyła z mężem swym od panieństwa swego. A ta wdowa aż do lat osiemdziesięciu i czterech, która nie odchodziła z kościoła, postami i modlitwami służąc we dnie i w nocy. Ta też onej godziny nadszedłszy, wyznawała Panu i opowiadała o Nim wszystkim, którzy czekiwali odkupienia izraelskiego. A gdy wykonali wszystko według Zakonu izraelskiego, wrócili do Galilei do Nazaretu, miasta swego. A Dziecię rosło i umacniało się, pełne mądrości, a łaska Boża była w Niem.*

Czy jesteśmy katolikami?

Kiedy Nowy Rok będzie dla nas szczęśliwy?

Rachunkiem sumienia i pieśnią „Przed oczy Twoje Panie“ żegnamy rok stary, który się kładzie do grobu, jak każdy nieboszczyk, a oto staje przed nami z zawiązanemi oczyma Nowy Rok. Co nam stary rok przyniósł, wiemy wszyscy; wiemy, że był to rok nieszczęścia i klęski dla znacznej części naszego kraju; ale co nam nowy rok przyniesie, nie wiemy wcale. Czy on będzie lepszy od swego poprzednika, czy się w nim będziemy cieszyć dobrem zdrowiem, czy go przeżyjemy szczęśliwie, czy też dotknie nas jakaś choroba, czy może nawet przeniesiemy się w nim do wieczności, to wszystko zakryte dziś przed nami.

A jednak jako katolicy powinniśmy ten rok z otuchą w sercu rozpoczynać! Nie będzie bowiem ten rok dla nas nieszczęśliwy, choćby nam nie wiem co przyniósł, jeśli się będziemy **strzec grzechu,** tego jedynego i największego zła. W pewnej okolicy wyrządziła raz burza wielką szkodę. Gdy przeszła, wyszedł hrabia, znany wszystkim z życzliwości, w pole, by oglądać spustoszenie. Wtem spotyka starego wieśniaka, któremu burza zniszczyła plony i wyraża mu współczucie z powodu nieszczęścia. A starzec odpowiada mu poważnie: „Panie hrabio, dziękuję za słowa współczucia, ale to, co nas spotkało, nie jest wcale nieszczęściem, bo **jedynem i prawdziwem nieszczęściem jest grzech**“. I tak jest istotnie. Grzech tylko jest prawdziwem nieszczęściem człowieka, bo jest obrazą Pana Boga, bo jest okropnością w oczach Bożych, bo jest dla nas przeszkodą w osiągnięciu zbawienia wiecznego. Bo „utrapienie i ucisk na wszelką duszę człowieka, który grzech popełnia. (Rzym 2, 9).

Nie będzie nowy rok dla nas nieszczęśliwy, jeśli swą **nadzieję złożymy w Bogu.** Dziecko, które ojciec prowadzi za rękę, nie boi się niczego. Choćby droga prowadziła przez las, choćby burza szalała dokoła, myśl o ukochanym ojcu i jego mocnem ramieniu odejmuje dziecku wszelką trwogę.

A czy Bóg nie jest Ojcem naszym najlepszym? Czy On nie jest dość potężny, by nas zasłonił przed nieprzyjaciółmi? Czy On nie jest blisko nas, bliżej niż ojciec ziemski, który dziecko prowadzi za rękę? Czy Opatrzność Jego nie czuwa ustawicznie nad nami? Czemu tedy tracić odwagę i nadzieję, skoro Bóg jest z nami?

Więc choćby w tym nowym roku nawiedziły nas krzyże i cierpienia jeszcze większe niż w ubiegłym, nie trwóżmy się, pomyślmy: **Co Bóg czyni, czyni dobrze,** Bóg umie złe obrócić na dobre, tylko my to nie zawsze rozumiemy. W takich chwilach powinniśmy powtarzać z Jobem cierpliwym: „Pan dał, Pan odjął: jako się Panu upodobało, tak się stało: niech będzie imię Pańskie błogosławione“. (Job 1, 21). Choćby nas trapiły w tym nowym roku pokusy wielkie i uporczywe, pomyślmy: Bóg patrzy na mnie i nie da mi upaść, tylko mnie wesprze łaską Swoją, jeśli Go poproszę o pomoc i śmiało do walki wystąpię. Jeśli ufność w Bogu zapuściła głęboko w sercu naszem korzenie, to nam nic w tym nowym roku nie zaszkodzi, On będzie dla nas dobry i szczęśliwy, choćby się na nas waliły nieszczęścia, bo kto w Bogu nadzieję złożył, nie będzie zawstydzony na wieki.

Nie będzie dla nas nowy rok niepomyślny, jeśli jako wierne dzieci **przytulimy się do Matki-Kościoła św.** Wszak on posiada tyle środków łaski, które nas wzmacniają, gdy słabi jesteśmy, ochraniają w czasie burz, leczą, gdy ranni jesteśmy w walce. Wszak sam Pan Jezus czuwa zawsze w Najświętszym Sakramencie, by nam pospieszyć z pomocą i podać rękę w krytycznej chwili, by uciszyć rozhukaną nawałnicę, która nam zagraża. Wszak z nami jest Matka Najświętsza, Gwiazda morza, która nam wskazuje pewną drogę do nieba. Jeśli do Kościoła św. przylgniemy całą duszą, jeśli korzystać będziemy należycie ze Sakramentów św. i Mszy św., jeśli będziemy się często łączyć z Jezusem eucharystycznym i uciekać pod opiekę Jego Matki, to nie trzeba nam się lękać niczego, bo z tych środków łaski i z obcowania z Jezusem i Marją czerpać będziemy siłę i moc do zwycięża wszelkich przeciwności.

Takie powinno być nasze usposobienie, taki nastrój na progu Nowego Roku. Jeśli Boga będziemy mieć w duszy, jeśli żywa wiara i silna nadzieja przepromienią życie nasze, jeśli miłość ku Bogu kierować będzie naszemi myślami, słowami i uczynkami — to, cokolwiek nam ten Nowy Rok przyniesie, wszystko nam wyjdzie na dobre, bo **„miłującym Boga, wszystko pomaga ku dobremu“.**

Na ten Rok Nowy, na Rok Pański, który zaczynamy, szczęść nam Boże!

Przyjaciel z nad Wisłoki.



Ofiarowanie Dzieciątka Jezus w Świątyni Jerozolimskiej wg. obrazu z XVI w.

Po Świętach...

Boże Narodzenie...

Dziwny urok kryje się dla nas w tych słowach. Wzruszają one i rozrzewniają, czarem wspomnień przemawiają do duszy.

Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszym chwilom dziecięctwa i wczesnej młodości, ku ogniskom najdroższym, w których cieple i blasku wzrastaliśmy, a które dla wielu wygasły już może na zawsze, tęskne wspomnienia jeno pozostawiając po sobie.

Boże Narodzenie... Dziwny to czas, czekamy nań z tęsknotą, witamy go ze wzruszeniem głębokiem i szczerem. Na krótko bodaj odradzamy się, zapominamy o szarzyźnie i walce dnia powszedniego, na chwilę bodaj rozkwita w duszach naszych kwiat wiary, korzeniami tkwiący w jasnych, a co roku w wigilję przypominanych dniach dziecięctwa.

Wesołe i szczęśliwe to święta. Każdy zapomina o troskach i bólach dnia codziennego, o utrapieniach materjalnych; ukryte w duszy człowieka źródła najczystszych uczuć przerywają skorupę zwątpienia i niewiary, a na twarzach zakwita uśmiech pokoju.

W to radosne święto przypomnienia, jak to przed dwoma tysiącami lat nad ubogą stajenką Zbawiciela zabłysła promienna gwiazda betlejemska — każdy z otuchą i nadzieją spogląda w przyszłość, nowe siły budzą się w piersiach, prostują się głowy, pochylone brzemieniem trosk, a oczy jasno i pewnie spoglądają w przyszłość.

Lecz przychodzi chwila, że święta mijają. — Przygasa wesoły nastrój i szary dzień powszedni przywodzi znowu na myśl niekończącą się opowieść o ciężkich trudach żywota.

Ale nie wszystko powinno zgasnąć. Niech chociaż jedna pozostanie w duszy iskra, niech jeden choćby płomyk, rozniecony od świateł wigilijnej choinki, pozostanie na dłużej w sercu naszem. Nie trzeba pozwolić mu zgasnąć, trzeba zachować i dłużej tę świąteczną wiarę w lepszą przyszłość, trzeba potęgować ją i wciąż powtarzać sobie, że przecież nie jest jeszcze tak źle w Polsce i na świecie, że każde zło można przezwyciężyć i że mimo wszystko idziemy przecież ku lepszemu.

Wiemy bardzo dobrze, że bywało znacznie gorzej. Niech długiem pasmem wspomnień przesuną się przed nami te dawne wigilje zwątpień, wigilje klęsk narodowych, gdy po aktach rozpaczy, krwawych próbach wyzwolin, ciemna noc padła kirem nad narodem w niewoli, a bohaterscy przodkowie nasi przeżywali gorzkie dni rozczarowań i klęski.

Ale minęły już na zawsze te wigilijne bolesne czuwania. Wielki proces dziejowy odwrócił kartę historji, pisaną krwią bohaterów. Od szesnastu lat jaśnieje nam zorza wolności, a z ruin i pogorzelisk już dawno nowe odrodziło się życie.

Jeżeli przypomnimy sobie straszne lata wojny światowej i pierwsze nasze kroki w wolnej Ojczyźnie, naszą dawną nędzę i braki, i jeżeli porównamy to wszystko z tem, co mamy dzisiaj, to każdy przyznać musi, że jest jednak dużo lepiej.

W ostatnim roku spadła na nas klęska powodzi, która setki tysięcy ludzi pozbawiła chleba i dachu nad głową. Ale i to już minęło. Już pali się własne ognisko, a Opatrzność Boża nas karmi i odziewa...

Zachowajmy więc na cały rok tę mocną wiarę w promienne jutro i z nadejściem Nowego Roku, życzmy sobie nawzajem, abyśmy nigdy nie ulegli zwątpieniu.

Z wiarą we własne siły kroczmy śmiało drogą pracy i wysiłków, a każdy rok będzie nas zbliżał do tej chwili, kiedy zaśpiewamy swobodnie: *„Chwała Bogu na wysokości, a pokój i radość na polskiej ziemi"*.

W trosce o dzieci

Ilekroć przeżywamy święta Bożego Narodzenia, tyle razy przychodzą nam na myśl te liczne gromady szarych dzieci biednych zaułków miast, dzieci często pozbawionych matczynej opieki. Odczuwamy wówczas ze smutkiem, że dzieci te nie przeżywają świąt po sielsku, anielsku, nie wynoszą słonecznych wspomnień na twarde życie.

Dlatego wielką pociechą napełnia serce w takich chwilach świadomość, że ktoś o tych dzieciach myśli i o nie się troszczy.

* * *

W jeden z ostatnich słonecznych, przedświątecznych dni dotarłam na tarnowski Pogwizdów, by zobaczyć tamtejsze Przedszkole.

Istnieje ono już czwarty rok.

Rozjaśniły się w południowem słońcu czarne budynki w formie baraków. Budynków podobnych tam wiele obok siebie, lecz zbłądzić nie można, bo zbyt silnie wabi ku sobie krzyk malców z Przedszkola. Wkrótce znalazłam się w obszernej sali i objęłam oczyma szeroką gromadę dzieci, ubranych w szare, jednakowe fartuszki, dzieci z jasnemi główkami, które pochwaliły na powitanie P. Boga.

Po chwili dzieciaki pogłębiają się w pracy...

Jest im w tej sali wygodnie, siedzą grupkami koło licznych stolików, składają różowe odcinki prostej bibuły na łańcuch, w celu przybrania drzewka. Wszak będą miały wspólną choinkę! Praca ta dzieci pochłania. Wesoły półgwar dźwięczy w sali.

Zamieniam kilka zdań z wychowawczyniami. To moje koleżanki „po fachu“, jedna nawet z nich — to „rodzona“ koleżanka z ławy szkolnej.

Zbieram rzeczowe objaśnienia, które tak brzmią: Dzieci zapisanych do Przedszkola jest około 145. W tej salce jest dzieciaków z 90, są to dzieci starsze od 4 do 7 lat. Najmłodsze dzieci są w drugim oddziale. Dzieci są przeważnie z baraków pogwizdowskich. Tu znajdują opiekę moralną i materjalną. Tu rozwijają swoje umysły i zdobywają pierwsze wiadomości przez pogadanki historyczne, przyrodnicze, tu rozwijają swe serca, ucząc się kochać Boga i Polskę w pogadankach religijnych i patrjotycznych, tu uczą się pierwszych dobrych przyzwyczajeń, tu kształcą uczucia estetyczne.

Potem wychowawczynie pokazują mi zawartości szafy.

Czuję zawsze respekt dla tych bogatych zbiorów zabawek, bo przytłaczają mnie swoją mnogością ich niezliczone pomysły. Roboty są rzeczywiście ładne, wiele z nich wykonały dzieci, wiele stworzyły wychowawczynie — jako modele dla pracy licznego drobiazgu.

Rzucam kilka pytań w stronę dzieci o rzeczach aktualnych...

Padają słowa wspomnień o św. Mikołaju.

Był św. Mikołaj dwa razy — krzyczą dzieci. Są teraz dlatego grzeczne.

Choćbyś przeszedł wszystkie kraje, Droższych nad nasze zwyczaje, nigdzie nie znajdziesz!

Wszyscy w mieszkaniu spali już twardo i mała czysta lampa już dogasała, gdy Hanka kończyła zapisywać na czystych kartkach starego kalendarza, jaką pogodę wróżą dni od Łucji — na miesiące przyszłego roku. Bo wszyscy to wiedzą: Że od św. Łucji do Godów dni jakie, To miesiące na na rok przyszły takie!

Przetarła twardemi rękoma palące, niewyspane oczy, zgasiła lampę. Długo nie mogła zasnąć — o tyle rzeczy bolała ją głowa. Była najstarsza z dzieci, była już dawno samodzielną gospodynią u ojca — wdowca.

A tu szły święta, radosne Gody i Hanka uginała się pod ciężarem pracy. Całe szczęście, że już wybieliła dwie izby w chacie, urządziła pranie, teraz jeszcze pieczywo — i już! Dni leciały galopem i wilja nadeszła...

Zerwała się bardzo wcześnie.

Kiedy rozwidniło się na świecie, już pokończyła najpilniejsze roboty gospodarskie i właśnie teraz niosła śmieci z zamiecionych izb, posypała je z przejęciem na środku „śmietnika“ i cofnęła się szybko. A z twardego progu domu obserwowała, zacierając ręce siwe od przymrozku, zniecierpliwiona, co pierwsze przyleci na śmieci: sroka, czy wrona. — Nagle krzyknęła radośnie, czarna duża wrona rozgospodarowała się na kupce śmieci.

Ach — więc kawaler, napewno kawaler przyjdzie! Jak to dobrze, że nie sroka zleciała zamiast wrony, bo wtenczas po Hankę zgłosiłby się — wdowiec.

Podniesiona na duchu krzątała się dalej szybko. Lecz myślała zmartwiona: Żeby tylko jakaś kobieta nie chciała do nas pierwsza przyjść. Bo wtenczas gotowe się na cały rok szczęście odwrócić...

Mróz trzymał silnie i ostro szczypał w uszy. Dodawało to uroku wilji. Myślała właśnie Hanka o tem, odpoczywając chwilkę po wsadzeniu ciasta do pieca. Nagle pies zaczął ujadać i nim Hanka zdążyła rzucić oczyma przez okno, do izby wszedł sprężystym krokiem młody wojak i zasalutował na powitanie.

— Józek! Toś ty przyjechał na urlop?

— No pewnie! Dziś rano lecę zaraz tu, żeby ci się cały rok szczęściło. Widzisz, Hanko, jak ci dobrze życzę!

Zlecieli się wszyscy z podwórza witać Józka, który przed rokiem poszedł do wojska aż do Lwowa! Cieszyli się wszyscy mocno, a Hanka najwięcej... no bo rano, to rano..., a teraz Józek...

Placki świeże, pachnące były już w komorze, pod kluczem, żeby przypadkowo Jantek do nich się nie dostał i nie zjadł co lepsze. Dzień cały mignął, jak strzała i nadchodził wieczór wigilijny. Święta cisza zaległa wieś z nastaniem wieczoru. Wyrostek — Jantek przewiązał ładnie stół sianem, snop słomy włożył pod stół i wnet zasiedli do wieczerzy. Hanka była ciągle na nogach, rozłożyła opłatki na białym obrusie, a kiedy się połamali i ucałowali wszyscy razem, ten jedyny raz w roku, podała kolację, podkładając pod wspólną misę jeden opłatek.

— Widzicie, widzicie! Opłatek nie przykleił się do miski!

— Będzie suchy rok...

— A pamiętacie, jak przylągł do miski tamtego roku?

Obecnie żyją radością świąt Bożego Narodzenia.

Jeszcze śpiewają różne piosenki, wszystkie z ruchami... Znać w tem Przedszkolu bardzo wiele młodych pomysłów, widać wiele życia i urozmaicenia!

Patrzę na te drobne buzie, strojące beztrosko pocieszne miny i myślę: Jak to dobrze, że istnieje to Przedszkole. Dzieci mają taką godziwą rozrywkę! I jakaż to wielka pomoc dla matek z wychowaniem dzieci! Jak wielką rolę w życiu „na barakach“ gra ta pomoc.

Dzieci dostają w Przedszkolu drugie śniadanie, dostają zawsze obiady, przy dobrych sercach i hojnych rękach ludzi „Św. Mikołaj“ przychodzi do dzieci co roku, a na „gwiazdkę“ dostają ubranka, buciki i t. d.

Rzucam jeszcze oczyma na mały oddział w II salce, życzę drobiazgom „smacznego“ i wracam do domu.

I myślę — jak szczęśliwa czułaby się na mojem miejscu Konopnicka, gdyby widziała, jak polskie społeczeństwo spełnia jej postulaty w latach dwudziestu-kilku po jej śmierci, jak interesuje się dziećmi robotników, o które tak jej chodziło.

Tak, praca dla przedszkola, bezinteresowne podtrzymywanie go i szlachetna pomoc dla biednych dzieci — to czyn wybitnie obywatelski!

Ł.

Każdy gorliwy Czytelnik zyska od NOWEGO ROKU 2 nowych odbiorców „NASZEJ SPRAWY“.

Skąd pochodzą kolendy

Nieodzownem uzupełnieniem zarówno średniowiecznych misterjów, jak i jasełek lub szopki, były odpowiednio dostosowane pieśni, poważne lub wesołe i skoczne. Tematem tych pieśni był z jednej strony hołd Nowonarodzonemu, z drugiej typowo świeckie upominanie się o datki. Stąd powstał dwojaki rodzaj kolend, jedne poważne, które tworzyli przeważnie księża i zakonnicy, — drugie skoczne, trochę drwiące, czasami uszczypliwe piosenki, których twórcami byli przedstawiający misterjum lub jasełka. — Do pierwszej kategorji należy dziś jeszcze w Polsce śpiewana kolenda z XV w. „Anioł pasterzom mówił“, do drugiej śląska „Dobry wam dzień, gospodarzu nasz miły“. Pośrednie miejsce zajmują kolendy opisowe, jak „Hej bracia, czy wy śpicie“ lub „Przybieżeli do Betlejem pasterze“. Lud polski lubi i szanuje kolendy. Kancjonały polskie, czyli t. zw. kantyczki, obejmują setki najróżnorodniejszych kolend. — Lud chętnie przyswaja sobie nowe utwory, nie zaniedbując starych, czego jaskrawym dowodem łatwe i szybkie przyjęcie się popularnej dziś kolendy Fr. Karpińskiego „Bóg się rodzi“.

I widmo strasznej, minionej powodzi przesunęło się przed oczyma.

— Całe szczęście, żeśmy wyszli z tej wody jako, tako...

— Jeszcze się doczekamy lepszych dni, zobaczycie!

Zaś Hanka z ciekawością za tą przyszłością skoczyła za piec i ściągnęła z niego gałązki wiśni, sterczące w wodzie. A — widzicie! krzyknęła z radością, wszyscy oniemieli z zachwytu... Gałązki były opsypane białym kwieciem...

Ej, czy ty nas, Hanko, nie odejdziesz w tym roku — uśmiechnął się stary ojciec, a Jantek zdobył się na dowcip:

— Niedarmo to Józek tak dzisiaj przyleciał!

Zaś Hance uradowanej kwieciem zrobiło się nagle smutno i mruknęła cicho: Albo mi to źle u was.

Po kolacji postawili lampę na stole, rozłożyli starą kantyczkę i zaczęli śpiewać: „Ach ubogi żłobie, Cóż ja widzę w tobie“...

Hanka zapatrzyła się na obrazy, co wisiały na ścianie, jeszcze pamiątki po matce — zatrzymała oczy na robionym przez siebie pięknym orle z szyszek sosny, na złotym napisie pod orłem: „Bóg i Ojczyzna“ i uśmiechnęła się. Lasów w pobliżu nie było i po te szyszki jeździł Józek aż do dalekiego lasu. Nagle zakomenderowała: — Jantek, rób powrósełka!

Wnet Jantek z młodszymi siostrami wyciągnął snopek z pod stołu i spieszyli się z pracą. Hanka wyjrzała na pole. Wieś zaczynała żyć. Księżyc świecił z góry jasno, budynki gospodarskie były niebieskie w jego blasku. Z sąsiednich domów przyniosły się pierwsze krzyki. Zadźwięczał nagle jasny głos: Ho-ho-o-o-o!

Odpowiedziało wnet echo.

— To Zośka wróży sobie, skąd przyjdzie jej szczęście — uśmiechnęła się Hanka. Lecz sama nie krzyknęła, już miała dość pomyślnych wróżb. A nużby te — powiedziały coś innego...

Wtem usłyszała w sieni cichy szmer, a potem zalękniony głos piętnastoletniej siostry, Marysi:

— Hanuś, czy ja mogę policzyć kołki w płocie?

A potem wnet zabrzmiało przyspieszone: kawaler, wdowiec, kawaler, wdowiec..., wreszcie rozpaczne:

— Hanuś, wdowiec mi wypadło...

Zasmuconej dziewczynie rzekła Hanka:

— Nie martw się, Maryś! Na drugi rok, na trzeci, jak się kołki w płocie połamią, poginą..., to wyjdzie napewno — „kawaler“.

Wnet Jantek wyszedł z izby z naręczami powróseł do sadu, a za nim dziewczynki. Wieś teraz drgała radosnemi krzykami. Jantek przewiązał powrósłem szybko pierwsze drzewko i krzyknął całą piersią:

Będzie rodziła!

A dziewczynki: Nie ucinaj! Nie ucinaj!

I znów rozgniewany głos Jantka: Utnę!

— Nie ucinaj, nie ucinaj! Będzie rodziła! Jeszcze ten rok poczekaj!

Kiedy wrócili do izby, mieli wyszczypane mrozem nosy i błyszczące oczy, a Jantek rzekł:

Ale naprawdę, jak nie będzie rodziła — to utnę!

Stary ojciec roześmiał się i rzekł:

— Dopóki ty, synu, będziesz je wiązał powrósłami wigilijnemi, zawsze owoce będziesz miał!

Ale pamiętaj, Jantek, że jeśli zapomnisz o tem, jeśli kiedy będziesz się wstydził podnieść głos w ten święty wieczór, jeśli nie przewiążesz stołu sianem, jeśli zapomnisz o tych naszych zwycza-

Chwile przeżyte górnie...

Ubiegła sobota, 15 grudnia zgromadziła w sali Sokoła I. liczne rzesze tarnowskiej młodzieży szkół średnich na wieczorek „mickiewiczowski", przygotowany przez młodzież I. Gimn. Państ. im. Hetm. Brodzińskiego i uczennice I. Sem. N. Ż. im. Bł. Kingi.

Usuwa się zwolna fałdzista kurtyna. Uderza oczy piękna dekoracja. Na tle kwiatów wyniosły posąg Mickiewicza. Uczeń Gimn. I. wprowadza słuchaczy w swem pięknem przemówiemiu w życie wieszcza, Polaka, co „kochał i cierpiał za miljony", co zespolił swe serce z sercem Ojczyzny, tak, że mógł powiedzieć o sobie: „Ja i Ojczyzna — to jedno".

Rok 1934 — to rok setny od czasu wydania „Pana Tadeusza", potężnego dzieła, zrodzonego z miłości i tęsknoty za „krajem lat dziecinnych", bo wszak sam poeta powiedział o Ojczyźnie:

„Dziś piękność Twą w całej ozdobie
Widzę i opisuję, bo tęsknię po Tobie!"

Drży tęsknota w słowach pieśni sonetu o szerokim stepie Akermańskim we wspaniałem wykonaniu chóru uczniów I. Gimnazjum.

„Jest tak cicho, że w tej ciszy słyszałbym głos z Litwy"!

Cicho — czekamy wraz z poetą, — którego serce, wygnane z Ojczyzny, rwało się w strony ojczyste! Cicho —

Lecz potem pełne zawodu i goryczy smutnej: „Jedźmy! nikt nie woła!"

I serce poety przepełnione smutkiem i — bolesną tęsknotą — uspokaja się pod wpływem „ciszy morskiej". Słychać niejako szum kołyszącej się cicho wody morza szerokiemi falami w świetnem, zgranem wykonaniu chóru mieszanego uczennic I. Pryw. Sem. N. Ż. i uczniów I Gimn.

— Potem przeżywamy wszyscy jeszcze raz „koncert Jankiela" w wykonaniu orkiestry tegoż Gimnazjum i wchłaniamy w duszę artystyczne słowa poezji melodyjnej, oddanej tak wiernie i z taką siłą dźwięcznego głosu ucznia Gimnazjum.

A wkońcu — przesuwa się przed oczyma cicha smierć wielkiej bohaterki narodowej — Emilji Plater—i wspaniały obraz z przeszłości polskiej, odtworzenie sceniczne VII księgi „Pana Tadeusza", „Rady". Jakżeż przejęci obserwujemy te świetnie oddane typy dawnych szlachciców, podziwiamy dawny strój narodowy, drżymy przed powagą „Maćka nad Maćkami„ przed zaciętością Gerwazego, starego klucznika hreczkowskiego, oddanego na scenie wspaniale, choć nieco za... pogodnie...

Rozumiemy poetę, pojmujemy potęgę tej miłości dla „starego kraju", co z taką siłą i wyrazem stawiała mu rodaków przed oczy, w całej krasie zalet i chmurze wad, zakorzenionych głęboko.

Rozumiemy, dlaczego poeta tak pragnął:

„Obym też kiedyś dożył tej pociechy,
Zeby te księgi zbłądziły pod strzechy,

---

jach, to słuchaj, nie będziesz moim synem! Nie chcę cię wtedy znać, bo nie będziesz Polakiem i chłopem! Pamiętaj!

A kiedy zbliżała się północ, zaroiły się drogi ciemnemi gromadkami ludzi, dążących na Pasterkę.

Oj — jak to dobrze, że nocka jasna, będzie stodoła ciasna!

Mówili ludzie, a inne głosy dodawały:

— Bo też pusta, pusta była tego roku.

— — — — — — — — — — — — —

Nie wiem, kto wstał wcześniej w św. Szczepana: Hanka, czy Jantek.

Było jednak jeszcze ciemno na świecie, kiedy oboje spieszyli na bliskie zagony swego pola, Hanka ze śmieciami z Bożego Narodzenia, z obu izb, Jantek — ze słomą z pod krów i koni. Wnet rozniecili wielkie ognisko.

Gorzały płomieniem te śmieci z świętego dnia, przebijały ciemność nocy i darły się w niebo... Wnet powstało na polach czarnych drugie i dalsze ogniska. Tworzyło to śliczny widok w tę dogasającą noc. Jaśniały te ognie, jak symbole wiary i nadziei w przyszłość lepszą, w dobre urodzaje... na tych polach, gdzie paliły się te święte ogniska.

— A myśmy zapalili pierwsi! cieszył się Jantek.

Po południu w tym dniu było dużo do opowiadania i śmiechu w młodych towarzystwach o tem, jak to dziewczęta zostały poczęstowane święconym owsem.

Dziewczęta twierdziły, że to był groch, chłopcy upierali się przy owsie. Wreszcie któryś z nich, chłopiec otwarty, rzekł: — Co tu mówić o owsie, kiedy ten popłynął zwodą Dunajca, a groch się ostał na tykach...

Miłe są te wieczory grudniowe, kiedy po wioskach brzmią kolędy, śpiewane przy wtórze muzyki przez „kolędników".

Właśnie Hanka pozasłaniała wszystkie okna firankami, kiedy na drodze dały się słyszeć dzwonki i śmiechy chłopców.

Oho — idą z turoniem — wykrzyknął Jantek, a ojciec do niego: Zamknij drzwi od pola — bo gotowe kury zginąć... Pod oknem wnet zabrzmiało:

„Przybyliśmy tu do pana gospodarza po kolędzie — —

Potem huknęła z mocą, że aż zatrzęsła szybami, ulubiona kolęda w tych stronach:

„ A cóż się to dzieje, całe niebo płonie, całe niebo płonie
I anieli w górze podają se dłonie,
I anieli w górze podają se dłonie"!

Płynęła kolęda z przygrywkami na skrzypcach i basach. Jantek już chciał wynieść „kolędę", ale Hanka rzekła:

— Niechaj pośpiewają jeszcze!

— Wtenczas z za okien huknęło:

„Hej tu za oknami niema marnych,
Sami chłopcy chwatni, bądźcie też ofiarni, Sami chłopcy..
A dajcież nam ziarna w nastawione wory,
Macie wielkie serce, dajcie garniec spory...!

Wtenczas Jantek wyniósł im ziarna pełną miskę, a kolędnicy zanucili:

„Będziem prosić Boga, byście zdrowi byli,
I nie chorowali i córkę wydali.

I nie chorowali i mnie Hankę dali! — dokończył Józek, wchodząc sam do izby. Powitali go z uśmiechem. Kolędnicy poszli. Zdaleka dolatywał cichy dźwięk dzwonków turonia, czekającego tej chwili, kiedy bogaci gospodarze zaproszą kolędników do mieszkania na zabawę...

Żeby też wzięły wieśniaczki do ręki,
Te księgi proste, jako ich piosenki“!

I pragniemy, by słowa te stały się programem pracy oświatowej w okresie zimowym na wsi. Może w licznych Oddziałach K. S. M. lub Kołach Ludowych... Pomyślmy nad tem poważnie w tę 100-letnią rocznicę — „Pana Tadeusza“.

Czas

Idzie wciąż naprzód — wtył się nie wraca,
Chwila, jak strzała mknie...
Owoc i plony wydaje praca,
Mijają noce, dnie...
Czas szybko mija, zegar wydzwania
Godzin i minut głos...
Cel życia w Bogu—w trudzie wytrwania,
Szczęścia — niepewny los!...
Gdyś nie postąpił naprzód w dobroci,
Serca zamknąłeś głąb,
Toś stracił wiele tysięcy kroci
I — popełniłeś błąd...
Jeśliś nie wezwał Bożej pomocy,
Daremny życia trud...
Choćbyś pracował we dnie i w nocy,
Prysną miraże złud...
Iść trzeba naprzód w pracy, pilności,
W miejscu nie stoi czas,
Serce otworzyć bratniej miłości,
Iść trzeba naprzód wraz!...
Bo wszak ci dobrze wiedzieć potrzeba,
Że ponad wszystko — Bóg,
Duchem ku szczytom wznosić się trzeba,
Do nieba wejść przez trud!

Marja Studnicka.

Z Uniwersytetu Ludowego

Jadalna sala Szkoły Ogrodniczej, zamieniona na salę wykładową, nie może objąć wszystkich! Zapisało się ochotnych coś około 130. Nieco zawiele, aby móc dobrze pracować...

Obserwuję zebranych. Są różne oblicza. — Wszystkie młode — jedne inteligentne, inne mniej.

Z wsi okolicznych dziewczęta ubrane są po miastowemu. Trudno się oprzeć przekonaniu, że byłoby im bardziej do twarzy w stroju swojskim, w śnieżnych kołnierzykach, ręcznie haftowanych.

Lecz może i tego nauczy nas Uniwersytet Ludowy!

Słuchamy wykładów. Historja rozwoju wsi, przedstawiana tak zajmująco przez jednego z dyrektorów tarnowskich szkół powszechnych, pochłania nas! Z zajęciem słuchamy wykładów o pracowitych pszczołach, potem z zakresu sadownictwa, warzywnictwa.

Choć to wstępne wykłady, a jednak tyle świetnych uwag pada w umysły słuchaczy! Między wykładami śpiewamy piosenki ludowe, narazie grupkami.

Potem wspólny obiad a po południu świetlica. Wspólne uczenie się piosenek — zabawy.

Taki dzień, spędzony w U. L., nasuwa dużo refleksyj.

Stwierdzamy, że można się wiele nauczyć, wiele rzeczy przypomnieć. Z wielką siłą przypominają się dawne lata szkolne. Jest nawet dzwonek! Ej, przecież to „Uniwersytet“, czyż koniecznie trzeba przerywać dzwonkiem tak zajmujące wykłady, ku zmartwieniu wszystkich?

Otwiera się perspektywa przeżycia nowych, radosnych chwil!

Czy też się kiedy zżyjemy? Czy zawsze istnieć będą tylko przyjazne grupki? Kto wytrwa do końca — przez dwa lata?

Jak też będzie wyglądała wieś polska, gdy zdobędzie dzielnych ludzi, wyszkolonych w U. L.?

Już ją widzę! Oświata stoi wysoko, jasne domki, otoczone pięknemi sadami, płyną dochody z owoców i miodu — bo często spotkać można pasieki... Wokół pachną lipy... Są lekarstwa na chrypki, odry (miód), uprawiona ziemia sypie złote ziarna, płyną w letnie wieczory piękne, ludowe piosenki.

Tak będzie za lat kilka, gdy U. L. wyda pierwszych, dzielnych szermierzy.

Jest więc Uniwersytet Ludowy poważną rękojmą dobrobytu i kultury polskiej wsi!

Czego chcą Żydzi?

„Reformatorzy seksualni“ wysunęli na zjeździe krakowskim hasło regulacji urodzin wobec znacznego przyrostu naturalnego w Polsce i pogarszających się warunków gospodarczych.

Statystyka wykazuje, że przyrost naturalny **mniejszości narodowych** w Państwie polskiem jest **silniejszy** od przyrostu ludności polskiej. Przyrost ludności polskiej maleje zwłaszcza od 1927 roku. Żydzi, mimo przeciwnych nieraz enuncjacyj, przeznaczonych dla Polaków, rozwijają u siebie planową politykę zaludniającą. Zakładają domy opiekuńcze dla swych dzieci, roztaczają opiekę materjalną nad matką, — dla nas zaś „troskliwi opiekuni“, w rodzaju dr. Rubinrauta tworzą poradnie t. zw. świadomego macierzyństwa. „Rocznik Statystyczny“ z 1927 r. podaje, że stosunek przyrostu naturalnego, w miastach powyżej 25.000 mieszkańców, wyrażał się dla ludności rzym.-kat. liczbą 30,5, dla wyznania mojżeszowego 32,7, w miastach poniżej 25 tysięcy mieszk. dla wyznania rzym.-kat. liczbą 37,8, dla mojż. 50,9; w gminach wiejskich dla rzym.-kat. 49,2, dla mojż. 58,2.

Najpoważniejsze pismo w dziedzinie medycyny społecznej „Lekarz Polski“ (w N. 9. z 1934 r.) podaje, że nasz przyrost naturalny w ciągu ostatnich dziesięciu lat spadł z 15,9 do 12,3 na tysiąc mieszkańców. W okresie lat 1931—1933 ilość urodzin żywych spadła w Polsce o sto tysięcy. Tak szybkiego spadku urodzin dzieci niema żadne z państw europejskich. Spadek urodzin w Polsce, jak podają również źródła niemieckie (Klinische Wochenschrift N. 280 z 1934 r.), zaczyna iść w tempie **trzy razy większem,** aniżeli w Niemczech.

Sztuczne zatem ograniczanie przyrostu ludności polskiej grozi wielkiem niebezpieczeństwem dla Polski. Uważamy, że polityka ludnościowa jest jednem z najpoważniejszych zagadnień, któremu winny się interesować czynniki miarodajne.

Z drugiej strony, zapewniając siłę obronną naszemu Państwu przez odpowiedni wzrost naszej ludności, należy wszystko uczynić, aby stosunki społeczne i gospodarcze przystosować do wzrastającego ilościowo narodu.

Kalendarz na czas od 31 grudnia 1934 do 6 stycznia 1935 r.

31	Św. SYLWESTRA papieża, który ochrzcił cesarza Konstantyna Wielkiego i zatwierdził uchwały I Soboru powszechnego, a tem przyczynił się do stłumienia groźnej herezji arjańskiej. — Dziś odprawiają się uroczyste nieszpory dziękczynne na zakończenie ubiegłego roku.
1	NOWY ROK. Uroczystość Obrzezania Pańskiego. To święto przypomina nam obrzęd starozakonny, któremu poddał się P. Jezus, jako człowiek, dając nam przykład pokory i posłuszeństwa względem Kościoła. — Dziś śpiewa się przed sumą hymn do Ducha Świętego: „Veni Creator", na uproszenie łaski Bożej w rozpoczynającym się roku.
2	NAJŚW. IMIENIA JEZUSOWEGO. Ta uroczystość jest połączona z odpustem zupełnym, który można zyskiwać przez całą oktawę. Uroczyste nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i z procesją ku czci N. Imienia odbędzie się w niedzielę dnia 6 stycznia.
3	Św. GENOWEFY dziewicy, wsławionej surową pokutą, cnotą i cudami, czczonej głównie we Francji, która wiele łask doznaje za jej przyczyną.
4	Św. EUGENJUSZA męczennika, który wraz z towarzyszami oddał życie za wiarę.
5	Św. SZYMONA SŁUPNIKA, który za młodu pomagał ojcu w gospodarstwie i pasał trzodę, potem wstąpił do klasztoru, a ostatnie 37 lat swego życia spędził na wysokim słupie w najsurowszej pokucie.
6	NIEDZIELA — UROCZYSTOŚĆ OBJAWIENIA PAŃSKIEGO czyli ŚW. TRZECH KRÓLÓW, którzy pierwsi z pogan uczcili Zbawiciela świata, składając Mu potrójny dar: złoto, kadzidło i mirę. Dziś kapłan poświęca te dary, a zarazem kredę, którą pisze się na drzwiach domu litery: K † M † B † 1935, oznaczające imiona 3 Królów, wraz z datą bieżącego roku. Ten napis wyraża prośbę o pośrednictwo tych Świętych na cały rok.

Z Tarnowa



Kaplica w Zakładzie SS. Służebniczek p. w. Chrystusa-Króla w Tarnowie, przy ul. Mościckiego 16

Nowa placówka. Uroczystą chwilę przeżywał dnia 10 grudnia nowy dom SS. Służebniczek w Tarnowie, przy ul. Mościckiego 16, t, j. poświęcenie swoich przytulnych ścian i kaplicy, w której zamieszkał Pan Jezus w Najśw. Sakramencie.

Uroczystego poświęcenia — po nastrojowem i błagalnem — „Veni Creator" — dokonał Ks. Biskup Ordynarjusz Dr Franciszek Lisowski. Pierwszej Mszy św. w nowej kaplicy — wysłuchali zebrani z głębokiem wzruszeniem.

Po nabożeństwie odbyła się uroczysta akademja, w której wzięły udział i dzieci powodzian, wychowywane w tym Zakładzie w znacznej liczbie.

Brzmiały błagalnie słowa pieśni:

„Niech błogosławieństw spłyną dziś zdroje —
Na ten dom, Panie, na władztwo Twoje!"

O, bo wielkiej trzeba pomocy Bożej w planowej pracy i rozpoczętem dziele SS. Służebniczek. Nowa placówka ma się zająć bezdomnemi dziewwczętami, biednemi dziećmi... Dziś realizuje swoje zamiary, oddając mieszkanie biednym dzieciom powodzian i uczennicom szkół średnich, także „powodziankom". — „Szczęść Boże" tej nowej placówce katolickiej, tak bardzo pożądanej i pożytecznej!

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej urządza w dniach 7 — 13 stycznia 1935 r.

II. Tydzień Katolicko-Społeczny

dla Prezesów P. A. K. według następującego programu:

Dnia 7 stycznia o godzinie 17 rozpocznie się II Tydzień Kat.-społ. uroczystem nabożeństwem w kaplicy Seminarjum Duchownego, przy ul. Piłsudskiego. 6. Następnie w auli Sem. Duch. nastąpi otwarcie II Tygodnia. Wygłoszony będzie przy otwarciu referat: Cel i zadania II Tygodnia. Tegoż dnia o godzinie 19'30 odbędzie się w kaplicy Sem. duch I konferencja religijna.

We wtorek dnia 8 stycznia odprawi Ksiądz Biskup Mszę św. dla uczestników Zjazdu w kaplicy Sem. duch. o godz. 8-mej, następnie będzie IIkonferencja religijna i wykłady w auli Semin.

Duch. na następujące tematy: Cel życia ludzkiego a Akcja Katolicka. Nowoczesne zło i środki zaradcze. Istota Akcji Katolickiej. Cel Akcji Katol. Zadania Akcji Katolickiej. O godz. 19·30 będzie III konferencja religijna w kaplicy Sem. Duch. Przerwa na obiad trwać będzie od 13 — 15-tej a na kolację od godz. 18—19·30.

W następnych dniach Msza św. i konferencje religijne będą w tych samych terminach. Wykłady zaś będą na następujące tematy:

We środę 9 stycznia: Organizacja A, K. — Rola i zadania D. I. A. K. — Wychowanie religijne w Stowarzyszeniach A. K. Odpowiedzialność katolików świeckich za oblicze współczesnego życia.

We czwartek 10 stycznia: Aktualne zagadnienia A. K. — Rola i zadania Oddziałów Akcji Kat. Zadania i obowiązki kierownictw Oddziałów Stow. A. K. — Doniosłe zadania mężów w A. K. — Katolickie Stow. Mężów. — Organizowanie młodzieży męskiej w A. K. — Katolickie Stow. Młodzieży męskiej.

Piątek 11. I.: Rola kobiety w A. K. — Kat. Stow. Kobiet. Przygotowanie młodzieży żeńskiej do apostolstwa. — Katolickie Stow. Mł. Żeńskiej. Krucjata Eucharystyczna. — Organizacje Kościelne. — Akcja charytatywna.

Sobota 12. I.: Znaczenie prasy w związku katolickim. — Parafjalna Akcja Katolicka. — Posłannictwo Prezesa P. A. K. — Warunki powodzenia A. K. w parafji. — Czynniki pomocnicze dla rozwoju A. K. w parafji. — Doniosłość prac P. A. K. — Chrystus w parafji. —

W niedzielę rano odbędzie się uroczyste zakończenie II. Tygodnia Katolicko-społecznego.

Diecezjalny Instytut Akcji Katolickiej przygotował dla uczestników wspólne mieszkanie w Internacie św. Józefa przy ul. Legjonów. 3. Koszt mieszkania i utrzymania w Internacie wynosi 15 zł. za cały tydzień. Reflektujący na mieszkania w Internacie winni ze sobą przywieźć koc, poduszkę, prześcieradło, ręcznik i mydło.

Każdemu uczestnikowi zostawia się swobodę co do wyboru mieszkania; można zatem zamieszkać w mniejszych hotelach lub u osób prywatnych. Prosimy tylko koniecznie wziąć udział w otwarciu II. Tygodnia, gdzie będzie podany szczegółowy program i prosimy o punktualne dostosowanie się do podziału zajęć.

Niechże apel Instytutu nie pozostanie bez echa — niech z każdej parafji przybędzie Prezes P. A. K. lub kandydat na prezesa; omówienie wszechstronne i głębokie wszystkich spraw, dotyczących P. A. K. może jej działalność skierować na racjonalne tory i jak najlepiej rozwinąć.

Zgłoszenia te ze zrozumiałych powodów prosimy nadsyłać jak najwcześniej z zaznaczeniem, gdzie uczestnik reflektuje na mieszkanie.

Diecezjalny I. A. K., pragnąc przygotować jak najlepiej pracowników Akcji Katolickiej do ich ważnego zadania, urządza w styczniu i w lutym szereg seryj rekolekcyj zamkniętych dla poszczególnych stanów, a w szczególności:

Dla Mężów, od 8 do 12 I. Bochnia, Dębica, i Mielec, Bursa gimnazjalna, od 5 do 9 II. Rytro, Willa Świtezianka, od 5 do 9 II. Szczawnica, Willa, od 5 do 9 II. Sędziszów Klasztor, OO. Kapucynów, od 5 do 9 II. Biecz, Klasztor OO. Reformatów.

Dla Kobiet, od 8 do 12 I. Tarnów, Klasztor SS. Urszulanek, od 22 do 26 I. Rytro, Willa Świtezianka, od 21 do 26 I. Jazowsko, Willa P. Golonki w Kadczy, od 12 do 16 II. Szczawnica Willa, od 12 do 16 II. Biała Niżna, Klasztor SS. Dominikanek.

Plany rek. zamkniętych dla Członków K. S. M. M. i Ż. podają okólniki tych Stowarzyszeń.

Dla chłopców:

2 -- 6 stycznia 1935: Dębica, Bursa gimnazjalna.—Zarząd czyni starania o zorganizowanie rekolekcyj również w Bochni i w Mielcu.

Dla dziewcząt:

2—6 stycznia 1935: Tarnów, Klasztor SS. Urszulanek.

2—6 stycznia 1935: Tuchów, Ochronka.

8—12 stycznia 1935: Biała Niżna, Klasztor SS. Dominikanek.

5—9 lutego 1935: Dębica, Klasztor SS. Służebniczek.

12—16 lutego 1935: Dębica, Klasztor SS. Służebniczek.

5—9 marca 1935: Jazowsko, Willa p. Golonki.

Zapowiadając te rekolekcje, prosimy wszystkich o wiele modlitwy na intencję tego wielkiego i Bożego dzieła.

Na fundusz prasowy: Ks. Jachtyl Jan, kapelan Domu Nieuleczalnych w Tarnowie — 5 Zł.

Na powodzian: Sodalicja Pań w Tarnowie — 20 Zł.

Coś dla zdrowia

Nie każdy zdaje sobie z tego sprawę, że okres zimowy ma swe odźwierciedlenie w ogólnym stanie zdrowotnym człowieka. Organizm ludzki aż do przesilenia grudniowego czuje się najgorzej, dopiero z minięciem przesilenia odradza się i rozwija. O ile zima jest mroźna, powietrze oczyszcza się z kurzu i prochu, zamierają bakterje i zarazki, a ilość chorób zakaźnych spada.

Wiedzieć jednak trzeba, że gdy nadejdzie zima, dużo ludzi grzeszy pod względem zimowego odzienia. Szczególniej zaś nierozsądnie czynią nasze panie, które ubierają się bardzo cienko, a tylko na wierzch kładą ciepłe, nieraz bardzo kosztowne futra. Wskutek lekkiego i przewiewnego stroju, a szczególnie wskutek krótkich sukien i jedwabnych, przejrzystych pończoch, duży procent pań choruje na różne dolegliwości, związane z przeziębieniem się. Szkoda, że naśladują je coraz więcej także wiejskie dziewczęta.



Krzyż jubileuszowy w parafji Wietrzychowice

Króluj nam Chryste!

Króluj nam Chryste z wyżyn Twego krzyża,
I w Twe otwarte obejmij ramiona,
Gdy lud Twój wierny do Ciebie się zbliża.
Wyryj na sercach Twej męki znamiona!

Jak przed dziewiętnastu wiekami z Golgoty
Zakrólowałeś Chryste nad tym światem,
Tak my dziś biedni, wieśniaczej prostoty,
Obieramy Cię Królem oraz Panem.

Króluj nam Chryste w tej naszej Ojczyźnie,
Króluj w parafji oraz w wiosce całej
I rozlej na nas w Twej świętej spuściźnie
Zdroje łask Twoich, miłości bezmiary!

Błogosław Chryste, w tej naszej niedoli
Ulżyj w cierpieniach! daj mocy i siły!
Ty wiesz, o Jezu, co nas teraz boli,
Lecz nasze grzechy tę karę sprawiły.

Ulecz o Jezu nas biednych grzeszników
I oczyść serca nasze z grzechu brudów,
Wyzwól z pod mocy piekielnych nędzników
I dodaj mocy do znoszenia trudów.

My Twoje dzieci, o Jezu kochany,
Który królujesz w cierniowej koronie,
Cóż za Twe łaski dzisiaj Tobie damy?
Serca swe czyste przy niebieskim tronie.

Więc niech świat cały upadnie przed Tobą
I okrzyknie Cię swym Królem i Panem!
A nas o Jezu racz połączyć z Sobą
W krainie niebios na wiek wieków. Amen.

Z Diecezji

Ks. Góra Jan, administrator w Paleśnicy, został instytuowany na probostwo w Paleśnicy.

Ks. Panek Józef, wikarjusz w Dębnie, otrzymał urlop, celem odbycia kuracji w Tarnowskich Górach.

Ks. Borowiec Franciszek, po odzyskaniu zdrowia w Zakopanem otrzymał posadę wikarjusza w Dębnie.

Konkurs na probostwo w Słupcu trwa do 15 stycznia 1935 r.

Chomranice. Niedawno dzieci szkolne obchodziły uroczystość swojego Patrona Świętego Stanisława Kostki. Dzieci szkolne z Kłodnego przystąpiły wszystkie do spowiedzi i Komunji świętej- potem odbyła się w szkole w Kłodnem intronizacja Najsłodszego Serca Jezusowego. Po deklamacji i oddaniu czci Świętemu Patronowi, dzieci wraz z Nauczycielstwem i Księżmi odśpiewały Litanję i odmówiły akt poświęcenia się Sercu Jezusowemu. Potem Ks. Proboszcz wygłosił piękne kazanie, jak mają kochać i naśladować swojego Patrona i jak kochać to Najświętsze Serce, które tak bardzo nas ukochało.

Jak dzieci szkolne, tak i dziewczęta ze Stowarzyszenia Katolickiego uczciły swoją patronkę, Niepokalaną. Na uroczystej sumie przystąpiły do Komunji świętej, a wieczorem urządziły akademję na cześć swej Patronki Niepokalanej i odegrały przepiękny dramat: „Kwiat polskiej ziemi“ — Dochód przeznaczony został na dokończenie Domu parafjalnego.

Jasień k. Brzeska. Dnia 8 grudnia 1934 w uroczystość Matki Najświętszej Niep. Poczętej K. S. M. Ż. i M. obchodziło rocznicę pierwszą swego założenia. Aby uczcić ten pamiętny dzień i podziękować Panu Bogu i Matce Najśw. Niep. Poczętej za łaski i opiekę nad Stowarzyszeniami, młodzież należąca do K. S. M. Ż. i M. przystąpiła wspólnie do Spowiedzi i Komunji św. i wziął udział w uroczystem nabożeństwie, odprawionem na intencję młodzieży.

Wieczorem dnia 8 i 9 grudnia, w miejscowej Ochronce, młodzież odegrała przedstawienie p. t. „Bernadeta“. Przedstawienie wypadło wspaniale i zrobiło wielkie wrażenie. U niejednego widać było łzy w oczach, kiedy patrzył na te przepiękne sceny, jak modlitwa ubogiej pasterki, prośba ciemnej Otylki o uzdrowienie i nawrócanie niedowiarków. Przedstawienie wypadło tem wspanialej, że młodzież ozdobiła swoje serca szatą łaski poświęcającej przy Kom. św. aby role osób świętych i pobożnych odgrywać z sercem czystem i niewinnem.

Na zakończenie Ks. Proboszcz podziękował młodzieży za ochotę i dobrą wolę. Wspomniał przytem o przeszkodach, na jakie Stowarzyszenie w ciągu roku napotykało, jednak przy pomocy Bożej trudności pokonano, bo Stow. katolickie, to sprawa Boża, to sprawa Akcji Kat. A jeżeli młodzież zrzeszona w K. S. M. Ż i M. będzie kochać Boga, to zawsze będzie mieć błogosławieństwo w swojej pracy.

Grybów. Wzniosłe i piękne chwile przeżyła parafja nasza w dniu 8 grudnia. Podczas nabożeństw rannych przystąpiły do Stołu Pańskiego Członkinie Stowarzyszeń Żeńskich A. K. i Soda-

licje oraz liczni parafjanie. Zakończeniem Święta była uroczysta akademja w sali Sokoła, urządzona ku czci Niepokalanej przez Sodalicję Panien Miejskich przy współudziale Sodalicji uczniów i uczenic Gimnazjum Koedukacyjnego w Grybowie. — Po nieszporach wypełniła wielką salę Sokoła szczelnie publiczność wszystkich stanów. Na pięknie udekorowanej scenie widniała wśród zieleni, kwiatów i światła statua Niepokalanej.

Słowo wstępne wygłosił P. Dyr. Szuba. W gorących słowach przedstawił mowca miłość narodu polskiego ku Matce Najświętszej Niepokalanej, która przez ciągłość wieków przewija się w naszych dziejach we wszystkich dziedzinach narodowego życia — aż po dzień dzisiejszy. Odczyt p. t. „Niepokalana w życiu naszem“ wygłosił P. Winc. Łabus, profesor tutejszego Gimnazjum. Nastąpiły produkcje chóru sodalicyjnego. Wygłoszono deklamacje: „Sodalis jestem“, „Niepokalana“, „Matka litości, Królowa Korony Polskiej“ i „Nasza Królowa“; poprzedzały je produkcje orkiestry gimnazjalnej, która wykonała szereg utworów muzycznych, dopełniając całości nader urozmaiconego programu. Po przemówieniu ks. Dziekana J. Solaka — odśpiewała publiczność wraz z wykonawcami hymn narodowy „Boże coś Polskę“, którym zakończono uroczystość. Przez cały czas trwania Akademji panował wśród słuchaczów uroczysty nastrój. Przez dwie godziny prawie poddawali się wrażeniom duchowych radości i podniosłych uczuć religijnych — unosząc do swych domów niezatarte wspomnienia chwil wzniośle przeżytych.

Mielec. Oddział K. S. M. M. w Mielcu odegrał trzykrotnie misyjny dramat w 5 aktach ze śpiewami „Andaluma“, w październiku, listopadzie i grudniu br. w obszernej sali Sokoła, coraz tłumniej zapełnianej.

Do powodzenia tej sztuki przyczyniły się wielce SS. Józefitki z Ochronki, pomysłowem sporządzeniem efektownych kostjumów arabskich, egzotyczny krajobraz — zjawienie się szatana w ogniu z pod ziemi, a przedewszystkiem swobodna gra aktorów.

Setki gości z zapartym oddechem śledziły los biednych murzynów w mocy czarnoksiężników lub handlarzy niewolników i podziwiały Opatrzność Bożą. — Całość działała jak najlepsze rekolekcje i wywołała entuzjazm dla sprawy misyjnej. Pomysłowy jazband własnej orkiestry dobrze dostrajał się do sztuki murzyńskiej.

Tutejsze K. S. M. M. świetnie podtrzymało ustaloną z dawna opinję doskonałej trupy teatralnej w Mielcu i zebrało pokaźny dochód na powodzian.

Żwiernik. W dniach od 5 do 9 b. m. odbyły się w naszej wiosce rekolekcje, w których wzięła udział wszystka miejscowa młodzież, a przedewszystkiem Katolickie Stowarzyszenie Męskie i Żeńskie. Żywe i płomienne słowa nauk Ojca Wójcika, Redemptorysty z Tuchowa, wywarły duży wpływ na młode i starsze serca katolickie. W dniu Niepokalanego poczęcia NMP. odbyła się generalna Komunja św.

Za urządzenie rekolekcyj i wszelkie prace podczas tych uroczystości i troskliwą opiekę duszpasterską, składają swemu Duszpasterzowi serdeczne „Bóg zapłać“ *Parafjanie.*

Z Polski

W dzień Bożego Narodzenia wszyscy Księża Biskupi w Polsce odprawili Mszę św. na intencję chorych, zrzeszonych w „Radjowej Rodzinie Chorych“ i ich przyjaciół.

Polska zakupiła w Anglji „wiatrakowiec“ czyli samolot (autożyro) bez skrzydeł. Pułkownik Stachoń przyleciał na nim do Warszawy szczęśliwie, choć wśród bardzo złych warunków atmosferycznych.

Nowy okręt im. Piłsudskiego spuszczono na wodę i będzie kursował między Gdynią i Ameryką.

20.000 książek oddaje Rosja Polsce wzamian za stracone zbiory kulturalne, należące się Polsce z czasów niewoli.

Lożę masońską rozwiązano w Tczewie na Pomorzu. Była to placówka wrogów Kościoła, złożona z Niemców.

Coraz mniej przyjaciół ma I. K. C., któremu nawet dawni jego zwolennicy zarzucają niezdecydowane stanowisko, dwulicowość wobec zasad katolickich i wogóle moralnych — a zwłaszcza jego zgubny wpływ w opisach różnych zbrodni i w dodatkowych wydawnictwach: Tajny Detektyw i Tempo Dnia. — Na jego miejsce chętnie biorą ludzie do rąk dziennik o wyraźniejszem obliczu katolickiem, jakim jest „Głos Narodu“.



Dnia 8. b. m. odbyło się poświęcenie nowego domu Br. Albertynów w Warszawie. Obrazek przedstawia powitanie P. Prezydenta Mościckiego i widok gmachu.

Ilość zwierząt gospodarskich w Polsce. Według tymczasowych obliczeń, stan zwierząt przedstawia się następująco: konie 3 milj. 760 tysięcy, bydło rogate 9 milj. 237 tysięcy, trzoda chlewna 7 milj. 82 tysiące, owce 2 milj. 549 tysięcy, kozy 320 tys.

W porównaniu z rokiem ubiegłym, jest więcej bydła rogatego o 2.8%, trzody chlewnej aż o 23.1%, kóz o 15.2%, zmniejszyła się natomiast ilość koni o 0.3%, owiec o 0.3%.

Wywóz pszenicy z Polski w tym roku 1934 był dwa razy większy od zeszłorocznego. W ciągu pierwszych 10-ciu miesięcu wywieźliśmy 787 tys. 713 centnarów, gdy w tym czasie roku zeszłego 396 tys. 696 cent. Tegoroczny wywóz pszenicy jest więc rekordowy, a przypomnieć należy, że

do niedawna Polska uchodziła za kraj zaledwie samowystarczalny pod względem produkcji pszenicy.

Wywóz żyta do 1 listopada 1934 wyniósł 3 milj. 880 tys. 344 centnarów. — Dalszy wywóz zboża chlebowego z kraju można uważać za niepożądany, gdy zważymy, że urodzaj tegoroczny był mniejszy o 24 miljony centnarów od zeszłorocznego.

Przymusowa parcelacja w r. 1935 obejmie 121 tysięcy hektarów. Parcelacji ulegną majątki prywatne i państwowe, znajdujące się przeważnie na kresach wschodnich oraz w woj. poznańskiem i pomorskiem.

Zadłużenie rolnictwa. Na dzień 1 października 1932 r., ogólne zadłużenie rolnictwa w Polsce wynosiło 3 miljardy 600 miljonów zł. Na kredyt długoterminowy przypadło około 2 miljardy 500 milj. zł. na krótkoterminowy 1 miljard 700 miljonów, reszta przypada na zaległości podatkowe i inne. W bankach i spółdzielniach kredytowych zadłużenie rolnicze wynosi 925 miljonów złotych. — Dotychczas zadłużenie musiało wzróść do około 5 miljardów zł.

Ogólno-krajowy związek spółdzielni rolniczych kredytowych, mleczarskich, rolniczo-handlowych, rzemieślniczych i innych działających wśród ludności rolniczej, —został niedawno zawiązany.

Nawozy sztuczne nie potanieją. Ustalone ceny nawozów sztucznych Zjednoczonych fabryk w Mościcach i Chorzowie, będą obowiązywać cały rok gospodarczy, do czerwca 1935 r., nie należy się więc do tego czasu spodziewać zniżki cen. W stosunku do roku 1928/29, obecnie ceny są niższe o 42 procent, czyli zrównały się mniej więcej z poziomem spadku cen produktów rolnych.

Roczna produkcja mleka krów w świecie wynosi około 200 miljardów litrów. Polska produkuje rocznie około 8 miljardów 542 miljony litrów. Spożycie dzienne mleka na mieszkańca w Krakowie wynosi 0'3 litra, czyli około kwaterki.

Ze świata

Kongres Eucharystyczny w Australji. Po wielu dniach ulewnego deszczu, który w okolicach Melbourne wywołał katastrofalną powódź, w niedzielę, jakby dla podniesienia wspaniałości rozpoczynającego się kongresu eucharystycznego, znów zaświeciło słońce. Ulice Melbourne zaległy tłumy. Z pałacu arcybiskupiego w stronę Katedry św. Patryka wyruszyła wspaniała procesja. Na czele kroczył legat papieski, kardynał Mac Rory, w otoczeniu szambelanów papieskich, za nim 60 biskupów, dostojnicy kościelni i przeszło 500 księży. Wszystkie dzwony Katedry brzmiały radośnie. „Tu es Petrus" zaśpiewały chóry w świątyni, przystrojonej znakami i barwami papieskiemi. Kardynał Mac Rory odczytał bullę papieską, udzielił zebranym apostolskiego błogosławieństwa i wygłosił krótkie przemówienie, poczem odprawił pontyfikalną Mszę św. Po nabożeństwie rozpoczęły się obrady, które punkt kulminacyjny osiągnęły w czwartek, dn. 6 grudnia t. j. w dniu poświęconym organizacjom męskim. W dniu tym pontyfikalną Mszę św. odprawił kardynał Mac Rory a kazanie wygłosił znany pisarz i działacz katolicki, Martindala T. J. Uroczystości uświetniło przemówienie Ojca św., nadane drogą radjową z Watykanu, które podobnie jak uroczystości inauguracyjne, transmitowane było przez wszystkie rozgłośnie australijskie. Podczas nabożeństwa w piątek, kiedy hołd Chrystusowi Eucharystycznemu złożyły dzieci, pienia religine wykonały olbrzymie chóry z 30 tysięcy dzieci. Niemniej uroczyste było nabożeństwo w sobotę — w dniu niewiast katolickich. Uroczyste zamknięcie kongresu, zakończonego procesją eucharystyczną po ulicach miasta, odbyło się w niedzielę. Według prowizorycznych obliczeń w uroczystościach kongresowych wzięło udział zgórą 350 tysięcy osób, chociaż wiele z powodu szalejącego cyklonu nie mogło przybyć na czas.

Kiedy w sferach rządzących australijskiego stanu Victoria powstała myśl zorganizowania obchodu 100-lecia istnienia stolicy tego stanu, umyślnie w tym celu powołany komitet zwrócił się do Arcybiskupa Dr. Manninx z propozycją urządzenia przy tej okazji obchodu katolickiego. Ks. Arcybiskup Manninx zaproponował wówczas urządzenie kongresu eucharystycznego, jako formy najbardziej uroczystej dla katolików. Komitet odrazu projekt ten zaakceptował. Wieść o tem wywołała silne poruszenie w kołach wrogich katolicyzmowi, do których przyłączył się także anglikański Arcybiskup Melbourne Dr. Kead. Koła te wystąpiły z protestem, twierdząc, że publiczne wystąpienie katolików wywołać może pochody protestanckich oranżystów, co wywoła skandale i niepokój publiczny. Innego zdania był rząd australijski, który uznał, że niebezpieczeństwa prowokacji niema, przeciwnie, podniosłość obchodów katolickich uświetni tylko jeszcze bardziej uroczystości świeckie. W uroczystości otwarcia Kongresu eucharystycznego wziął udział premjer Australji Lyons.

We Francji panuje grymaśne bezrobocie. Z początkiem grudnia notowano tam 423'930 bezrobotnych, a równocześnie ogłoszono 2.300 stanowisk wolnych z powodu braku chętnych do pracy.

We Włoszech chwieje się waluta. Szkoda, że włoski premjer wyrzuca miljony na systematyczne burzenie Rzymu, narażając tysiące ludzi na nędzę, jaka jest zawsze udziałem bezdomnych barakowców, pozbawionych swego warsztatu pracy.

W Rosji na jednej linji kolejowej zdarzyło się w ciągu roku 365 katastrof — w sam raz jedna na każdy dzień.

Niemiecki Kanclerz Hitler, jadąc pociągiem, wpadł na autobus z 20 pasażerami, wskutek czego 16 osób straciło życie.

W Berlinie osiągnięto rekordową szybkość w jeździe automobilem 312 km na godzinę. U nas normalnie przejeżdża się 60 km na godzinę.

Kryzys mija, bo w Finlandji przywrócono pełne pobory urzędnicze, bez dotychczasowych potrąceń.

Dział gospodarczy

Oddłużenie a opłacalność produkcji rolniczej.

(Ocena dekretów oddłużeniowych)

Rolnicze dekrety oddłużeniowe, jakie rząd wydał w październiku br., niewątpliwie **mają wielkie znaczenie w dążeniu do poprawy sytuacji wsi.** Bez-

sprzecznie rolnicy przyjęli wiadomość o ukazaniu się dekretów z zadowoleniem i ulgą. Położenie bowiem dłużników-rolników było tego rodzaju, że zabrnęło w ślepą ulicę, z której wyjść nie można było. Rolnicy zadłużeni ciągle żyli w strachu i obawie o los własnego gospodarstwa. Egzekucje i licytacje stale gnębiły dłużników i spędzały im sen z oczu. Pomimo najlepszych chęci, rolnicy absolutnie nie byli w stanie i możliwości wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań. Nie było to z winy rolników, lecz wskutek ułożenia się nieprzyjaźnie stosunków dla wsi. Toteż każde zarządzenie, ułatwiające spłatę długów, było z radością witane.

Już w roku 1932 wydano szereg zarządzeń ratunkowych. Powołano do regulacji zadłużenia różne instytucje, jak Urzędy rozjemcze, Biura finansowo-rolne, Bank Akceptacyjny. Wszystkie te jednak **zarządzenia miały charakter akcji przejściowej,** obliczone były na krótkotrwałość kryzysu i były jakby półśrodkami, łataniem niedomagań rolniczych. Nie rozwiązywały one w sposób należyty zagadnienia oddłużenia. Urzędy rozjemcze, jakkolwiek pożyteczne i popularne biura rolnicze, nie były wyposażone w pełnomocnictwa, któreby, upoważniały je do rozkładania uciążliwych długów na dogodne raty, w ciągu dłuższych terminów, na wydatną obniżkę oprocentowania i zmniejszenia sumy długów. Gorzej już było z Bankiem Akceptacyjnym, który miał uregulować długi w bankach i kasach kredytowych. Bank ten prowadził słabą działalność i rolnicy z niego stosunkowo mało korzystali. Wiadomo, że rolnicy ciężko się decydują na prowadzenie spraw, które mają przechodzić przez różne urzędy, toteż cała ta akcja ratownicza nie wydała spodziewanych wyników.

Obecnie **wydane zarządzenia** oddłużeniowe, **przynoszą znaczne udogodnienia** i polepszają warunki spłaty długów. A ważnem jest to, że obowiązują w niektórych wypadkach z mocy samego prawa. Należy jednak stwierdzić, że **dekrety oddłużeniowe nie są wypełniane zadowalająco.** — **Nie przewidziały** bowiem **karencji,** t. j. wstrzymania spłaty kapitału przez pewien czas, np. na 2 lata, aby rolnik mógł się wzmocnić i przygotować do spłaty długów. Nie wiadomo, czy rolnicy w tak krótkim czasie, bo do 1 kwietnia przyszłego roku, będą mogli zebrać około 5 procent sumy dłużnej. **Dłużnicy-powodzianie,** wogóle **nic nie będą w stanie zapłacić,** im jeszcze należałoby pożyczyć.

Małopolska zachodnia i środkowa powinna być specjalnie uprzywilejowana, ze względu na klęskę powodzi, jaką została dotknięta. **Spłata długów musi być odroczona przynajmniej na 2 lata.** Rolnicy-powodzianie muszą okrzepnąć i przyjść do równowagi.

Nie zastosowano też prawa zmniejszenia kapitału dłużnego, czego rolnicy się spodziewali z racji wzrostu wartości pieniądza i zmniejszenia się wartości wytworów rolnych, dwukrotnie a nieraz trzechkrotnie w stosunku do poziomu cen w czasie zaciągania pożyczki. Pewną ulgę mogłyby przynieść bonifikaty, ale wątpliwem jest, czy w ciągu 3-ch lat przyszłych, będą mogli rolnicy ponad normalne raty coś więcej spłacić. Chyba, że produkty rolne wzrosną w cenie.

Najmniejsze ulgi przysługują dłużnikom banków, kas komunalnych, spółdzielni kredytowych. Tutaj prócz rozłożenia spłat na 14 lat, obniżenia oprocentowania do 4 i pół procent i zobowiązania tych instytucyj do przymusowej konwersji, niema żadnych ulg. Kapitał dłużny musi być spłacony w całości, bez zmniejszenia.

Stosunkowo **największe ulgi rolnicy otrzymają z tytułu zadłużenia wynikłego z naprawy ustroju rolnego.** Długi powstałe na skutek meljoracji, komasacji, przez kupno ziemi z parcelacji, nie tylko będą rozłożone na dogodne raty, ale też będą w kapitale zmniejszone.

Jakkolwiek **dekrety oddłużeniowe** przynoszą korzystne dla rolników ulgi, **nie należy się jednak łudzić, że radykalnie uzdrowią rolnictwo.** Można mieć zastrzeżenia, czy bez równoczesnego podniesienia poziomu cen wytworów rolniczych, a zwłaszcza hodowlanych, położenie rolnictwa widocznie poprawi się. **Bo jeżeli dochody gospodarstwa przy dotychczasowych obciążeniach i kosztach produkcji będą nadal niskie i produkcja rolna będzie nieopłacalna, to i ze zmniejszonych rat długów rolnicy łatwo się nie wywiążą.** *A. M.*

Cena egzemplarza 10 groszy. Rocznie z przesyłką 5·— Zł, półrocznie 3·— Zł. — Konto P. K. O. Nr. 404·750
Ceny ogłoszeń: 1/16 str. 10 Zł, 1/8 str. 20 Zł, 1/4 str. 40 Zł, 1/2 str. 75 Zł, 1/1 str. 120 Zł. — Inne wymiary według umowy
Adres Redakcji i Administracji: Tarnów, ul. Piłsudskiego L. 9. Telefon Nr. 441

Wydawca i odpowiedzialny Redaktor: Ks. Józef Chrząszcz. — Z Drukarni Zygmunta Jelenia w Tarnowie, Wałowa 4. Telefon 311